

**50 - LECIE
MIEJSKO-GMINNEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ
W BŁĄŻOWEJ**

**BIBLIOTEKI W BŁĄŻOWEJ
W LATACH 1829 - 1945**

Kilka słów o współczesnym bibliotekarstwie



Błazowa, październik 1998

Książka zajmuje w kulturze ludzkiej miejsce bardzo szczególne. Zarówno jako jeden z najważniejszych od tysiącleci elementów, jak też więź – mimo ogromnego rozwoju techniki – jeden z jej najistotniejszych jej nośników. Bo czy np. film, telewizja, radio, płyta lub kasetka magnetofonowa są w stanie zapewnić nam niczym nie skażony kontakt z dziełem literackim czy naukowym? Oczywiście, że nie. Zbyt wielu po drodze w tego rodzaju kontakcie pośredników: adaptatorów, scenarzystów, reżyserów, interpretatorów, oświetleniowców, charakteryzatorów, dźwiękowców itp. Obserwujemy szczególnie brak szacunku wobec autora. Całe sceny skreśla się, przestawia, dopisuje, zmienia... Po tych przeróbkach niejeden autor, gdyby żył, nie poznałby własnego dzieła.

Tylko książka i tylko czytanie pozwala poznać dzieło takim, jakie zostało stworzone. Tylko w tym, jakże osobistym akcie, czytający zespała się z autorem i poddaje przeżyciu: wzruszeniu, radości, smutkowi, irytacji. Może się z postacią książkową identyfikować, wzbogacając swój świat wewnętrzny, może być jej sympatykiem lub sędzią.

Pierwszy kontakt dziecka z książką dokonuje się zazwyczaj poprzez rodziców. Ich rola jest ogromna. Stosunek rodziców do książki, biblioteka domowa – oto elementy bardzo znaczące dla młodego człowieka.

Misja nauczyciela klas początkowych, nauczyciela, bibliotekarza biblioteki publicznej, polonisty jest doprowadzenie do spotkania, często decydującego o życiu małego człowieka: o jego zainteresowaniach, wyborze zawodu, systemie wartości, sposobie spędzania wolnego czasu, do spotkania ucznia – czytelnika z autorem – poprzez jego dzieło. Nie zastąpi ich w tym w trakcie nauki szkolnej nikt – ani nauczyciele innych przedmiotów, ani komputer, choćby był najnowszej generacji.

Niniejsze wydanie zawiera dzieje bibliotek w Białej w latach 1829 – 1945, stanowiące fragmenty pracy magisterskiej Danuty Heller, od 1982 r. kierującej Miejsko-Gminną Biblioteką Publiczną w Białej. Fragmenty tej pracy publikowane były na łamach „Kuriera Białego” w numerach 23 – 30. Artykuły te pozwalają śledzić losy bibliotek i księgozbiorów we wspomnianym okresie, sięgnąć do źródeł bibliotekarstwa współczesnego.

BŁAZOWA



Kurier Błazowski

CZASOPISMO SAMORZĄDU GMINY BŁAZOWA

nr 23

lipiec/sierpień 1995

ISSN 1234 - 2300

W numerze m. in.:

- Potrzebne zrozumienie mieszkańców i pieniądze – problem oczyszczalni ścieków przedstawia burmistrz Błazowej
- Relacje z jubileuszy OSP w Nowym Borku i Błazowej
- W rocznicę śmierci żołnierzy AK i Ludowców
- Homilia ks. prof. Józefa Tischnera
- Pamięci ppłk Józefa Maciolka relacja z uroczystości w Futomie
- Zmiany personalne przed sezonem piłkarskim



Śpiew pól

chór polskich pól
pługami rzeźbionych
bochen chleba
w dzwończoskrzydłą pszczołę
w ogromie dłoni chłopca
rozspiewał się

hymnem o pokoju
z taką ogromną mocą
że jutro śpiewać go będzie
Europa
pojutrze
cały świat

Jan Poceł

BIBLIOTEKI W BIAŁOZEWIE W LATACH 1829 - 1945 (I)

Białozę położona jest na terytorium byłej Galicji. Wówczas była oddalona od takich centrów kultury jak Kraków, Lwów i Rzeszów.

Jednak silna potrzeba wiedzy i postępu, jaka cechowała ówczesnych Białozęwian, pozwala twierdzić, że przysłowiowa ciemnota galicyjska jest jednym z wielu mitów, które nie wytrzymały próby konfrontacji z rzeczywistością.

Chciałabym przybliżyć naszym Czytelnikom problemy oświaty, kultury, książki i czytelnictwa w latach 1829 - 1945. Dla niektórych będą to - być może - rzeczy ciekawe. Dotyczą przecież naszej małej ojczyzny.

Aby rzucić nieco światła na życie umysłowe Białozęwian w omawianym okresie, należy mieć konkretny punkt odniesienia, skalę porównawczą badanego zjawiska. Dlatego niezbędnym jest ukazanie stanu oświaty w Galicji w omawianym okresie.

Niski poziom oświaty w okresie staropolskim nie uległ zmianie jeszcze w okresie późniejszym, aczkolwiek odnośnie Białozęwian historia wspomina chłopstwo - mieszczańską rodzinę Draskich, wykazującą zainteresowania nawet studiami wyższymi. Fundacja Tomasza rodem z Puzd, plebana białozęwskiego, umożliwiła naukę ubogim studentom. Fundacja przetrwała do reformy Uniwersytetu w 1780 r. (Kołłątajowskiej). Były to jednak przypadki nieliczne i nie miały większego znaczenia. Zafobnie i ciemnota obejmowały 80 % społeczeństwa. Tak duża niepiśmienna część narodu wywodziła się głównie z warstwy chłopskiej. W granicach zaboru austriackiego znalazły się dwa duże miasta - Kraków i Lwów. Tam skupiało się życie umysłowe, a miasta poza ich obrębem, nie mówiąc już o wsiach, przejmowały tylko znikomą część tego, czym żyły te dwa miasta. Nie wolno także zapomnieć o dużym zróżnicowaniu narodowościowym, wpływającym na strukturę gospodarczą Galicji: Niemcy zaczęli tworzyć podstawy przemysłu, Żydzi opanowali handel, natomiast pozostałe nacje utrzymywały się z archaicznego jak na owe czasy sposobu gospodarowania. Miało to duży wpływ na poziom i rozwój oświaty. Sytuacja ta uległa zmianie w kwestii prawnej po 1846 r. Obawa przed powtórzeniem się rebelii chłopskiej doprowadziła do uwłaszczenia w 1848 r. W XVI w. rozwijała się na

Ziemi Sanockiej sieć szkółek parafialnych, pozostających pod zarządem Kościoła.

Szkółki te prowadzone przez proboszczów lub organistów nie posiadały żadnego programu nauczania. Uczniowie poza nauką śpiewu nie wnosili żadnej konkretnej wiedzy. Utworzenie w 1869 r. Rady Szkolnej Krajowej odebrało Kościołowi zwierzchność nad sprawami oświaty oraz spolszczyło program nauczania. Ustawa ta miała jeszcze jeden ważny aspekt: sprawy finansowania nauki: odtąd szkolnictwo średnie, przemysłowe i ludowe utrzymywane było z budżetu Galicji.

Z tą datą wiąże się istotne działania reformatorskie, wyrażające się zreformowaniem programu nauczania i podręczników.

Każda nowo powstająca szkoła otrzymywała polecenie założenia i prowadzenia kroniki szkolnej a także prowadzenia biblioteki.

Istniała specjalna instrukcja o bibliotekach, regulująca funkcjonowanie księgozbioru dla uczniów, dla działwy. Liczba szkół ludowych szybko rosła. Pomimo tego procent analfabetyzmu był nadal wysoki. Według Fr. Bujaka kształtował się następująco: w 1880 r. 7 % analfabetów, tj. osób powyżej 6 lat, które nie umiały czytać i pisać; 1890 r. 57 % analfabetów. W 1900 r. 52,27 % mężczyzn i 60,71 % kobiet nie opanowało sztuki pisania i czytania.

Tak niska frekwencja dzieci niepokoiła co światlejszych nauczycieli. Dał temu wyraz nauczyciel białozęwski Jan Wasung w sprawozdaniu z Okręgowej Konferencji Nauczycieli (1886).

Jan Wasung zwrócił uwagę na niemożliwość realizacji programu nauczania w przypadku niskiej frekwencji dzieci, spowodowanej koniecznością pracy na roli.

Wzmianka dotycząca szkoły przykościelnej w Białozewie pochodzi z 1745 r. Zajęcia odbywały się od późnej jesieni do wiosny. Sądzić można, że szkoła trywialna w Białozewie powstała po 1848 r. Brak jednak wiarygodnych źródeł na ustalenie dokładnej daty otwarcia pierwszej szkoły na terenie obecnego miasta.

Należy także wspomnieć, że przed 1870 r. istniała w Białozewie szkoła jednoklasowa, w której pierwszym nauczycielem był Wincenty Okoń. Do 1880 r. posiadała jeden oddział. Po 10

latach przekształciła się w dwuklasową. W 1890 r. dzieci mogły już uczęszczać do klasy trzeciej, w 1910 r. do czwartej. W 1912 r. wprowadzono klasę piątą i taki stan utrzymywał się przez 15 lat. W 1914/15 szkołę zdewastowały tabory wojsk austriackich, które tam stacjonowały. Dalsze jej funkcjonowanie umożliwiła pomoc Rady Szkolnej Krajowej. W 1927 r. szkoła pod kierownictwem ks. Ignacego Bocheńskiego została przekształcona w siedmioklasową.

Po klęsce wrześniowej 1939 r. nie ustała bynajmniej działalność szkół Białozęwian i wsi do niej przylegające objęte zostały tajnym nauczaniem. Do wsi i miasteczek Rzeszowszczyzny zaczęli wracać uczniowie i nauczyciele, których wybuch wojny rozproszył po całym kraju. Na ową młodzież zwrócił w Białozewie uwagę miejscowy nauczyciel Józef Lutak. Większość młodych ludzi została pozyskana do pracy w podziemiu i do dalszego kształcenia się w ramach „Kuznicy”, gdzie składali egzaminy dojrzałości, kończyli kurs podchorążówki, dzielnie walczyli i później pracowali dla kraju. „Kuznica” - tajna oświata wojskowa - organizowana była przez Gabriela Brzęka: współpracował z nią organizator tajnego nauczania cywilnego J. Lutak.

Akcji tajnego nauczania nosiła pomoc „Szkolnica” - instytucja drukująca i rozprowadzająca podręczniki i skrypty do tajnego nauczania. Szczególnie prężnie zaczęły działać instytucje tajnego nauczania w gminie Białozęwian od połowy 1943 r. Nauczanie obejmowało komplety w zakresie V - VII klas szkoły podstawowej oraz I i II gimnazjalnej.

Tworzyły się ponadto kilkusobowe zespoły uczniów, pobierające prywatne lekcje u nauczycieli i studentów, w zakresie niższych klas gimnazjalnych i na poziomie szkoły zawodowej. Lekcje prywatne były drogie i nie każdego było na nie stać.

Centrum tajnego nauczania w gminie Białozęwian stanowiło samo miasteczko. Tu koncentrowało się nauczanie cywilne i wojskowe „Kuznica”. „Kuznica” przygotowywała podoficerów i podchorążych w ramach rozwijającego się szkolnictwa wojskowego ZWZ - AK. Na kursy dla podchorążych przyjmowani byli głównie podchorążowie z cezušem matury. 1 maja 1940 r. rozpoczęte w ramach „Kuznicy” pierwszy kurs na

poziomie licealnym. Tajne nauczanie angażując młodzież, chroniło ją przed demoralizacją. Sieć placówek tajnego nauczania wojskowego i cywilnego była bardzo rozbudowana. Na terenie samego miasta istniało 8 punktów, gdzie odbywały się egzaminy, a 11 na terenie gminy.

Bilans dorobku Państwowej Komisji Egzaminacyjnej w akcji wojskowej i cywilnej od 1.V.1940 r. do 30.VII.1944 r. był imponujący. We wspomnianym czasie „Kuznica” zorganizowała własnymi siłami 20 kompletów i sprawowała nadzór dydaktyczny nad 35 kompletami. Ogółem „Kuznica” przeprowadziła 65 sesji egzaminacyjnych dla około 450 zdających.

Okupant wydał rozkaz zamknięcia prawie wszystkich szkół. W Białozewie w tym okresie funkcjonowały dwie szkoły: Publiczna Rzemieślnicza i Przemysłowa Szkoła Zawodowa. Istniała również obowiązkowa Zawodowa Szkoła Rolnicza. Uczęszczenie do szkół zawodowych chroniło młodzież od wywozu do Niemiec.

Danuta Heller





Kurier Błazowski

CZASOPISMO SAMORZĄDU GMINY BŁAZOWA

nr 24

wrzesień 1995

ISSN 1234 - 2300



w numerze:

- * Sprawozdanie z sesji Rady Miejskiej w Błazowej
- * Z dożytkowym wieńcem
- * Wspomnienie o Franciszku Grabosiu
- * Służba zdrowia w naszej gminie
- * Postać Józefa Maciołka
- * Biblioteki w Błazowej w latach 1929-1945
- * O etyce słowa
- * Turniej gmin „Doliny Strugu”
- * Prezentujemy drużynę tenisa stołowego
- * Rubryka sportowa

W następnym numerze:

- * Wywiad z gościem z Kanady
- * Problemy samorządu Gminy Błazowa
- * Kolory w liturgii

Biblioteki w Błazowej w latach 1829 - 1945 (II)

Krzewieniem oświaty w Galicji i Polsce niepodległej zajmowały się nie tylko szkoły.

Pod koniec XIX w. wspomagane siłami inteligencji i okolicznego ziemiaństwa powstała sieć placówek oświatowych, obejmujących zasięgiem Rzeszów i najbliższe okolice. Najstarsze z nich - Towarzystwo Oświaty Ludowej (TOL), zawiązano w 1882 r. Liczyło około 100 członków, w tym: 2 księgarzy, 1 ziemianina, kilku prawników, kilku rzemieślników, 9 urzędników, 7 księży, 4 lekarzy, kilku włościan. Dorobek Towarzystwa nie był wielki, gdyż praca nie była prowadzona systematycznie. TOL prowadziło działalność przez 10 lat. Wprowadził Fr. Bujak, historyk Galicji nazywa TOL „starym, konserwatywnym”, to zasługą tej organizacji jest między innymi zakładanie czytelni ludowych i bibliotek. Propagowało czytelnictwo i organizowało odczyty. Sprawozdanie z działalności TOL za 1888 r. podaje, że biblioteka liczyła 880 tomów, a ilość wypożyczonych książek wynosiła 3359.

Data założenia TOL w Błazowej jest trudna do ustalenia. Posiedzenie TOL w Rzeszowie 16 grudnia 1886 r. zakończyło się wnioskiem dra Steczkowskiego (imienna nia można ustalić) o konieczności założenia TOL m. in. w Błazowej. Wystosowano pismo do proboszczów i burmistrzów celem poparcia inicjatywy. Natomiast z kroniki parafialnej jasno wynika, że w 1898 r. istniała w Błazowej czytelnia oświaty ludowej z Krakowa. Liczyła 400 książek i korzystało z niej 150 osób. Zatem TOL w Błazowej założono w latach 1886 - 1898, a na pewno przed 1910 r.

Pracę rozpoczętą przez TOL podjęło i rozwinęło Towarzystwo Szkół Ludowych (TSL) - „Młode demokratyczne”, założone w Krakowie 13 marca 1892 r. Program TSL był opracowany z dużym rozmachem. Pierwszy statut przewidywał udzielanie pomocy gminom w zakładaniu szkół ludowych, pomoc kształcącej się młodzieży i nauczycielom, zakładanie publicznych czytelni i wypożyczalni książek, ogłaszanie konkursu na powieść przeznaczoną dla ludu wiejskiego i wspieranie pism periodycznych dla ludu. W latach 1883 - 1885 powstała czytelnia ludowa w Futomie (obecnie gmina Błazowa) jako agenda TSL w Rzeszowie. Organizowała bardzo powszechne kursy dla analfabetów, m. in. w Wilczaku (obecny przysiółek Błazowej). W kursie

wzięło udział 30 osób, a prowadził go niejaki Kisiel, znany jedynie z nazwiska. TSL dostosowało się do problemów nurtujących ówczesną wieś polską i wywarło duży wpływ na podniesienie kultury rolnej. Inną formą działalności było popularyzowanie literatury polskiej, kształtowanie świadomości politycznej młodzieży przez czytelnictwo prasy, uroczyste obchody rocznic państwowych, próby organizacji teatru amatorskiego.

W latach trzydziestych XX w. zaznaczyły się tendencje rozwojowe bibliotekarstwa oświatowego, wyrażające się próbami organizacji bibliotek samorządowych oraz wzmożoną pracą Zarządu Głównego TSL, który przystąpił do reorganizacji dotychczasowej sieci bibliotecznej, zmierzając do wprowadzenia systemu trójstopniowego w jej strukturze. Od 1934 r. zaczęto tworzyć biblioteki powiatowe TSL z księgozbiorem ruchomym dla punktów bibliotecznych, zwłaszcza dla wsi oraz biblioteki gminne. Miasta zaś i miasteczka - prawie wszystkie - posiadały biblioteki miejskie. Do 1937 r. założono biblioteki we wszystkich powiatach. Nie w każdej gminie wiejskiej to zadanie uwieńczył sukces. Na 170 gmin do 1937 r. w granicach późniejszego powiatu rzeszowskiego tylko 36 posiadało stałe biblioteki, natomiast sieć czytelni zostały objęte wszystkie większe wsie, w dużym stopniu powiększono też liczbę punktów bibliotecznych. Powyższe działania są rezultatem starań rzeszowskiego koła TSL, posiadającego od 1902 r. Okręgowy Zarząd TSL w Rzeszowie.

Wiele trudności nastęrcza ustalenie dokładnej daty założenia TSL w Błazowej. Autorka monografii „Błazowa niegdyś i dzisiaj” wskazuje na rok 1936. Jest to data z wielu powodów trudna do przyjęcia. Okoliczne miasta i wsie o podobnym charakterze jak Błazowa miały takie organizacje znacznie wcześniej. Należy dokonać analizy źródeł historycznych w tej kwestii i ustalić daty najbardziej prawdopodobne. Tak więc w 1907 r. na zjeździe delegatów TSL w Rzeszowie (7 - 8 lipca 1907 r.) przemawiał w imieniu kółek rolniczych nauczyciel błazowski Jan Wasung. Jego referat dotyczył czytelni samoistnych TSL. Można wnioskować, że idea czytelni TSL nie była obca inteligencji Błazowej w 1907 r. W 1912 r. znajdujemy informację, że Stanisław Kluz został członkiem TSL w Rzeszowie. W wykazie gmin nie posia-

dających czytelni TSL figuruje m. in. Błazowa, więc z odczytem do tego miasta wysłano pana (Zygmunta) Tułckiego. S. Kluz nie mógł być członkiem TSL w Błazowej, gdyż w 1912 r. takie jeszcze nie istniało. Natomiast w 1935 r. znajdujemy wzmiankę o reorganizacji koła TSL w Błazowej. Celem koła miało być: rozbudowanie życia świetlicowego, dążenie do uzyskania własnego lokalu, czytelnictwo czasopism, gry towarzyskie. W grudniu i maju 1935 - 1936 zorganizowano konkursy dobrego czytania. Na podstawie przytoczonych faktów można wysnuć hipotezę, że koło TSL w Błazowej powstało między rokiem 1912 a 1935. Po 1936 r. istniała dobrze zorganizowana czytelnia TSL w Błazowej. Do wybuchu wojny liczyła 500 książek.

Inny charakter miały rozpowszechnione w latach 1880 - 1900 Towarzystwa Kasynowe, powstałe w wielu miasteczkach. Rzeszowskie Towarzystwo Kasynowe założono jeszcze w 1848 r. W miasteczkach takich jak Błazowa ich istnienie było szczególnie widoczne. Miały charakter elitarny, skupiały głównie miejscową inteligencję. Prowadzono m.in. wypożyczalnię książek dostępną wyłącznie dla członków Towarzystwa. Najwięcej książek, jakie udało się odnaleźć na terenie miasta Błazowa i okolic sygnowanych jest pieczęcią Towarzystwa Kasynowego.

Oprócz organizacji, które zostały powołane do krzewienia oświaty, tj. głównie popularyzacji książki i czytelnictwa, istniało szereg innych, których zasadniczy profil działania był odmienny. Upowszechniały jednak oświatę związaną z rodzajem prowadzonej działalności. Tradycyjne było w Błazowej Towarzystwo Tkaczy. Statut Towarzystwa Tkaczy datowany jest na rok 1882. Towarzystwo było stowarzyszeniem z nieograniczoną poręką. Według innych rok 1883 to data założenia Polskiego Towarzystwa Tkackiego w Błazowej. Pracownia chałupnicza Marcina Brzęka dostarczała cennych wyrobów wełnianych i bawełnianych. Przy pracowni istniała szkoła i biblioteka. Z czasem tradycje tkackie zaczęły podupadać na skutek konkurencji tanich wyrobów zagranicznych. Po II wojnie światowej upadły tradycje tkackie. Dziś piękne wyroby z warsztatów tkackich Błazowej posiadają jedynie nieliczne muzea regionalne.



Kurier Błażowski

CZASOPISMO SAMORZĄDU GMINY BŁĄŻOWA
nr 25 październik 1995 ISSN 1234 - 2300

PRZESŁANIE KS. JERZEGO

Pod prawie już niezmiernym
niebem
na nie-człowieczej już ziemi
zagubionemu w ciemnościach rozpacz
zajawnie światłem uśmiechu
roznieć ognisko świętości
błądzącym bezdrożami grzechu

nie pozwól zgasnąć
oświetlonej lampce miłości
tłoczącej się
w człowieku

Barbara Krętołek-Paluchowa

W numerze m.in.:

- Barwy w liturgii
- Okiem burmistrza naszej gminy
- Liczę na dobrą współpracę z radą-wywiad z przewodniczącym Rady Miejskiej w Błażowej, Stanisławem Białicem
- Kanada pachnąca żywicą-o tym kraju opowiada Adam Sobczyk
- Wspomnienie o pplk. Józefie Maciołku
- Głosuję na Wałęsę-wywiad z senatorem RP Józefem Frączkiem
- Wyróżnienie błażowskich strażaków
- O sesji dziennikarskiej PSPL
- Pożegnanie lata
- Listy do redakcji-witamy III A z LO w Błażowej
- Nie pisałem niczego, czego bym się musiał potem wstydzić-wywiad z J.J. Szczygielskim
- Kronika policyjna pod redakcją Stanisława Maciołka
- Przedsiębiorczość szansą dla wsi-relacja z Giedy Boguchwała'95
- Prezentujemy Państwu Przedszkołe w Futomie
- Z ławki kibica

BIBLIOTEKI W BŁĄŻOWEJ W LATACH 1829 - 1945 (3)

Intensywny rozwój oświaty w różnorodnych formach zawdzięcza Galijska straż pożarna. Pierwsze organizacje strażackie datuje się od 60-tych lat XIX w. Rozwijały się nierównomiernie, gdyż polityka zaborcza utrudniała prowadzenie nawet tak pożytecznej działalności. Ważnym dokumentem dla Galijski była ustawa o policji ogniowej dla gmin wiejskich, ogłoszona patentem cesarskim z dnia 28 lipca 1786 r. i powtórzona rozporządzeniem gubernialnym z dnia 4 grudnia 1824 r. i 1826 r. W 1879 r. wynikiem starań ochotniczych straży pożarnych wyszło rozporządzenie, które wprowadziło obowiązkowe straże w gminach i wsiach galicyjskich. Ciężar ich utrzymania spoczywał na wszystkich mieszkańcach gminy. Pierwsza straż pożarna powołana została przez hr. Henryka Fleminga w 1790 r.

W Błażowej Ochotnicza Straż Pożarna była pierwszą organizacją społeczną. W 1899 r. liczyła 20 strażaków. OSP w Błażowej była organizacją masową. Pogadanki na tematy rolnicze, wykłady związane tematycznie z rocznicami państwowymi, występy orkiestry, manifestacje przy grobie powstańca z 1863 r., Jana Trembickiego - to były główne nurty działalności kulturalnej OSP. OSP skupiała w swych szeregach sporo miejscowej inteligencji, co pomagało rozszerzać oświatę i rozpowszechniać różne formy pracy kulturalnej (gry, festyny, ćwiczenia sprawnościowe). Działalność świeckich ludzi w szeregach OSP miała ogromne znaczenie. Szczególnie widoczna była do 1903 r.

Organizacją, która zrzeszała młodzież było Błażowskie Kołko Studenckie. Jego członkowie byli uczniami rzeszowskich szkół średnich. Celem Kołka była praca oświatowa dla środowiska. Wkład w życie kulturalne miasteczka był dosyć istotny. Wystawiano sztuki teatralne o treści patriotycznej („Za sztandarem”, „Flisacy”, „Wóz Drzymały”, „Zemsta”). Dochód z przedstawień przeznaczony był na Polski Fundusz Wojskowy i na TSL. Z ich inicjatywy uroczyste obchodzono 500-lecie bitwy pod Grunwaldem. Gospodarność kołka była tak wielka, że posiadało ono własną księżeczkę wkładową nr 120 w Stowarzyszeniu Zaliczkowym Kasie „Pomoc” Stefczyka.

Okolo II połowy XIX w. zaczęły powstawać na terenie ziem polskich kołki rolnicze, których celem głównym było podniesienie kultury rolnej i skuteczną konkurencją z obcym kapitałem. Galicyjskie Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie i Krakowskie Towarzystwo Rolnicze w Krakowie powstały w 1845 r. Kołki sporadycznie interesowały się chłopami. Na członków kołków przyjmowano bogatych chłopów. Przeszkodą w pełnej działalności kołków było rozdrobienie gospodarstw i rozwarstwienie wsi galicyjskiej. W 1789 r. ks. St. Stojalowski założył Towarzystwo Ludowe Oświaty i Pracy dla chłopów. Podjęto też próby stworzenia handlu detalicznego jako skutecznego sposobu zwalczania lichwy, o którą Stojalowski obwiniał głównie Żydów. Jednak

idea sklepików chrześcijańskich wysunięta przez Towarzystwo upadła.

Następnie inicjatywę przejęło Galicyjskie Towarzystwo Gospodarskie i pod jego auspicjami założono w 1882 r. Towarzystwo Kółek Rolniczych we Lwowie.

W Rzeszowie kołki rolnicze powstały okolo roku 1886 r. Tworzyły one sklepiki zaopatrujące wieś i własne składnice towaru. Idea kołków rolniczych zataczała coraz szersze kręgi, reprezentując w coraz szerszym stopniu interesy chłopów. W Błażowej Odnośnej założono kołko rolnicze w 1907 r., w Błażowej Dolnej w 1914 r. Kołka zrzeszały 28 gospodarzy, którzy w czynnie społecznym wnieśli jego lokal. Działalność polegała głównie na urządzaniu pogadanek i prelekcji - prelegenci przyjeżdżali z Rzeszowa i Lwowa. Członkowie kołka gromadzili prasę rolniczą i znaczny księgozbiór. Bibliotekarzem był Józef Kaliga. Przy kołku istniały zespoły teatralny i taneczny. Dochód z przedstawień przeznaczano na zakup sprzętu rolniczego na użytek członków.

Rozwój rolnictwa przyspieszył powstanie kredytu spółdzielczego. Pierwszą kasę zaliczkową założono w 1890 r. Spółdzielnie tego typu udzielały pożyczek i przyjmowały wkłady.

W Błażowej również istniało Stowarzyszenie Zaliczkowe „Pomoc” jako spółka zarobkowa i gospodarcza. Zawiązało się na podstawie statutu z dnia 22 sierpnia 1898 r. pod firmą „Stowarzyszenie Zaliczkowe z Ograniczoną Odpowiedzialnością”. Celem stowarzyszenia było udzielenie kredytu członkom i obracanie ich kapitałami w granicach ustawy. Pierwsiymi dyrektorami zostali Władysław Ścibor - Ryński, Franciszek Bęben i Antoni Heilmann. W 1920 r. przemianowano Stowarzyszenie w spółdzielnię (ustawa z 29.X.1920 r.). W 1929 r. dyrektorem była Anna Sobczykowa, pełniąca też funkcję bibliotekarki przy kasie „Pomoc”. Towarzystwo Zaliczkowe „Pomoc” oprócz prowadzenia biblioteki lożyło pewne kwoty na cele oświatowe.

Wspomniane wcześniej instytucje i organizacje swym rodowodem sięgały jeszcze Polski pod zaborem. Po odzyskaniu niepodległości masowo powstawały organizacje skupiające głównie młodzież. Jeszcze u schyłku XIX w. Kościół katolicki zaczął działalność społeczną. Powodem tego był rosnący w siłę ruch robotniczy, atakujący istniejący porządek społeczny. Kościół poświęcał szczególną uwagę młodzieży, skupiając głównie młodzież pracującą. Organizacje były niewielkie, miały charakter lokalny. Kierowane były przez księży cieszących się autorytetem. Okolo 70-75 % stanu osobowego organizacji stanowiła młodzież chłopska. Koła wychowywały młodzież w duchu katolickiej doktryny społecznej, idei społecznej zgody, społeczeństwa i państwa wyznaniowego. Organami prasowymi tych koł były m.in. „Przyjaciel Młodzieży”, „Młoda Polska”, „Kierownik Stowarzyszenia Młodzieży”, „Młoda Polska”.

Pracę z młodzieżą w Błażowej prowadziła organizacja Teatr i Chór Ludowy założona w 1922 r. przez ks. I. Bocheńskiego, a przemiano-

wana później na Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. Uczyło ono nowoczesnych metod gospodarowania, stwarzało możliwości nauki śpiewu, czytania książek, wystawiania sztuk teatralnych. Posiadało własną bibliotekę, która spłonęła w pierwszych dniach wojny 1939 r. Stało na stanowisku konserwatywnym wobec politycznego programu Stronnictwa Ludowego, krytykującego ostro rząd sanacyjny i jego postawę wobec wsi. Stowarzyszenie wchodziło do Akcji Katolickiej powołanej przez Episkopat w 1929 r. Działało pod bezpośrednią kontrolą Komisji Episkopatu do spraw Akcji Katolickiej i pod kierownictwem Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej.

W wolnej Polsce były jeszcze inne organizacje zajmujące się krzewieniem oświaty w jej różnorodnych przejawach. Do takich należał Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici”. Organizacja ta działała w Błażowej w latach 30., a powstała z inicjatywy Stronnictwa Ludowego.

Istniało w Błażowej Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, które organizowało zloty sokole i kursy przysposobienia wojskowego. Na pewno posiadało ono własną bibliotekę, o czym świadczą zdjęcia z kroniki Związku Strzeleckiego Żelazskiego. Otrzymałam ją od nieżyjącego już PP Wenciów z Błażowej i przekazałam do Muzeum Regionalnego w Błażowej. Żadna z ksiąg Towarzystwa nie przetrwała do dziś. Widocznie był to zbiór niewielki.

Na krótko przed wybuchem II wojny światowej historia wspomina Związek Strzelecki, Związek Rezerwistów, Związek Obywatelskiej Pracy Kobiet i wiele innych. Młodzież zawdzięczała sporo tym organizacjom. Należy jednak wystrzegać się uogólnień: nie wszystkie organizacje o charakterze klerykałnym były wsteczne i nie wszystkie postępowe można ocenić jednoznacznie pozytywnie.

Historia Stronnictwa Ludowego, które wnieśli na wieś wiele dobrego jest dość dobrze znana. Nie sądzę, by wymagała szczególnego omówienia. Wpływ Stronnictwa na krzewienie oświaty i kultury na wsi jest bezdyskusyjny.

Większość organizacji społecznych i politycznych (była też KPP) nie posiadała własnych lokali. Trudności z pomieszczeniem księgozbioru odczuwały biblioteki. Zebrania wielu organizacji odbywały się niejednokrotnie w domach prywatnych. Z tych trudności wyrosła idea Polskiego Domu Ludowego, która powstała w Błażowej w 1930 r. Do zadań inicjatorów należało zbieranie funduszy na jego budowę. W założeniu dom mieściłby w sobie salę zebrań, scenę, bibliotekę, czytelnię. Tam miało się koncentrować życie towarzyskie i oświatowe. Skarbnikiem była Jadwiga Marcinkiewiczowa. W budżecie miasta za lata 1934-35 uwzględniono kwotę 500 zł na Dom Ludowy w Błażowej. Do wybuchu wojny w 1939 r. nie udało się zrealizować tego przedsięwzięcia.

Z informacji publikowanych w trzech ostatnich numerach „KB” wynika, że Błażowa w

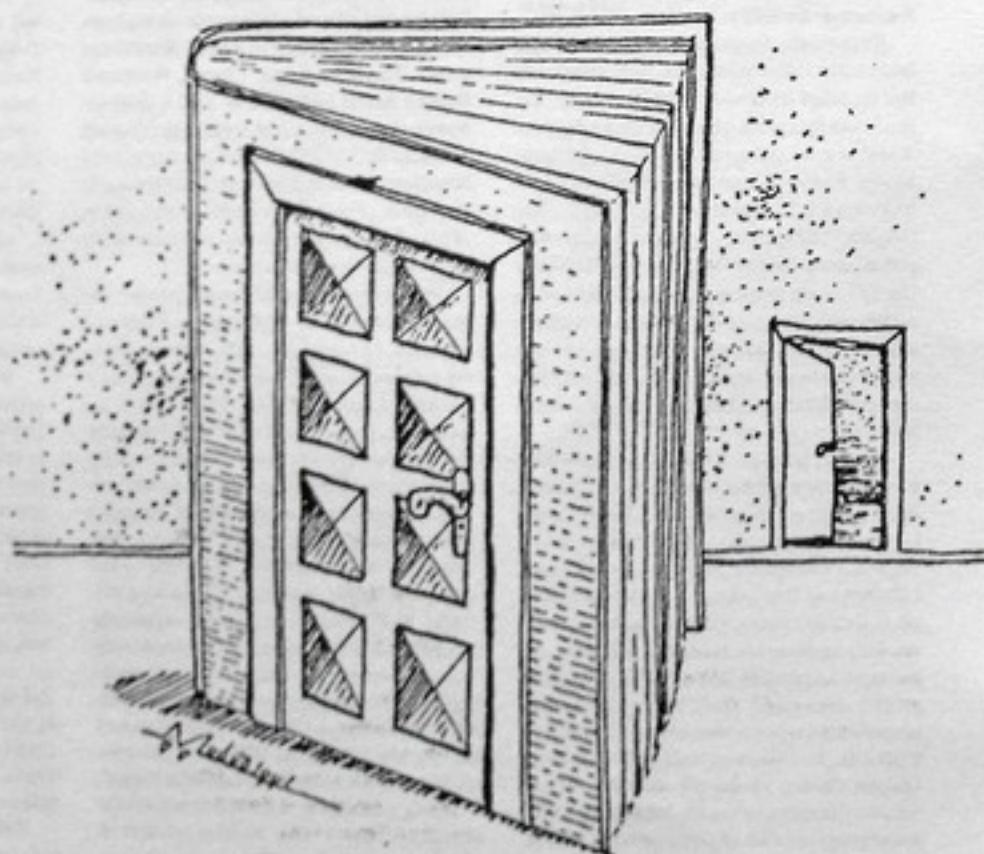
okresie galicyjskim powoli wydobywała się z zacołania. Okres wolnej Polski cechuje bujny rozwój organizacji oświatowych, kulturalnych i społecznych. Echa wielkiej polityki docierały również tutaj. Nawet okres wojny i okupacji nie pozbawił miasta oświaty.

Latodne zmiany w charakterze miasta nastąpiły po wojnie, nie zawsze korzystne. Wiele ciekawych form pracy oświatowej jak ruch amatorski, inicjatywy społeczne odeszły wraz z ludźmi, których entuzjazm je ożywiało. Kultura masowa wkraczająca również do małych sennych miasteczek, zuniformizowała życie kulturalne, a nawet towarzyskie.

Od autorki: Przy opracowaniu niniejszego materiału korzystałam z wielu źródeł: książek, gazet ukazujących się w międzywojniu w Rzeszowie - prawdziwej kopalni wiedzy o regionie, archiwaliów i relacji ustnych mieszkańców Błażowej.

W następnym numerze zaprezentuję to, co udało mi się odnaleźć na temat biblioteki parafialnej w Błażowej.

Danuta Heller



BŁAŻOWA



Kurier Błażowski

CZASOPISMO SAMORZĄDU GMINY BŁAŻOWA

nr 26

listopad / grudzień 1995

ISSN 1234 - 2300



Wieczór z opłatkiem

Święta Bożego Narodzenia, najbardziej polskie z polskich świąt i najbardziej rodzinne w polskim kalendarzu, to nie tylko mnogość wigilijnych dań, oczekiwanie na aniołkowe prezenty, ale także zapach jodłowej choinki w kącie, atmosfera wigilijnej pasterki i kolędy śpiewane przy świecach. W kościołach przy dźwiękach organów zabrzmi najbardziej polska ze wszystkich kolęd „Bóg się rodzi” i na zakończenie śpiewu „podnieś rękę Boże dziecko, błogosław ojczyznę miłą”.

Podziękujmy się opłatkiem w ten wigilijny wieczór, życzymy sobie zdrowia na kolejny, zapewne nietawny 1996 rok, zapoznajmy się o swarach i waśniach i ten czas przeżyjmy w rodzinie, przyjaźnie, po polsku. Życzymy sobie, abyśmy się spotkali za rok w tym samym miejscu, w tym samym gronie, w Polsce, która jest ojczyzną nam wszystkim.

Zespół redakcyjny i
rada programowa
„Kuriera Błażowskiego”

W NUMERZE ŚWIĄTECZNYM M. IN.:

- Problemy samorządu przedstawił burmistrz i pracownicy Urzędu Gminy
- Problem bezrobocia wciąż aktualny
- Błażowskie alicje - pisze o tym Augustyna Rybka
- Na ratunek błażowskiej świątyni
- Wywiad z prezosem LKS „Błażowianka” Gustawem Mazurem

Biblioteki w Białowej w latach 1829 - 1945 (4)

istnienia biblioteki potwierdziło kilka osób, w tym Stanisław Gawryś, Stanisław Barłóg, Stanisław Wania. Istniała zgodnie do sposobu wypożyczania książek. Przebiegało to podobnie jak dziś dokonuje się zmiany tajemnic różańcowych. Osoby przynoszące książki do kościoła wymieniali je między sobą i w ten sposób zyskiwały kolejnych czytelników. Trudno ustalić, czy fakt wypożyczeń był odnotowywany, czy przekazywanie książek kolejnym czytelnikom polegało jedynie na wzajemnym zaufaniu. „Chwała Maryi czyli książka różańcowa ku czci najświętszego imienia Jezus i Najświętszej Maryi Panny” jest potwierdzeniem wiarygodności uzyskanych informacji w kwestii istnienia tej biblioteki. Jest to prawdopodobnie jedyny zachowany

egzemplarz z tego zbioru. Wydana została we Lwowie w 1889 r. Była własnością III Zakonu św. O. Franciszka - jak widać na treści okrajowej pieczęci.

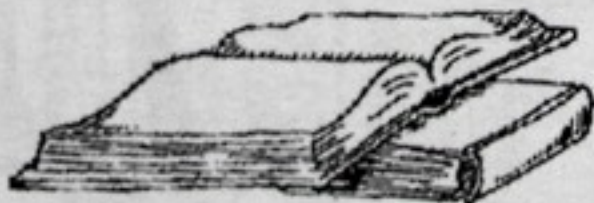
Niniejszy rozdział pt. „Biblioteki i czytelnictwo” omawiający biblioteki parafialną, szkolną, stowarzyszeniową i organizacje społecznych, żydowską i wreszcie księgozbiory prywatne był bardzo trudny w realizacji ze względu na brak materiałów źródłowych. Mimo usilnych i wszechstronnych poszukiwań zgromadzono jedynie fragmentaryczne dane, jednakże dla opisu mojej miejscowości bardzo istotne, bo świadczące o jej skromnym udziale w dziedzinie kultury w Polsce.

Przypomnieć można, że od XVII w. na terenie Ziemi Sandomierskiej rozwijała się sieć szkółek parafialnych, pozostających pod nadzorem Kościoła. Większość tych szkółek nie miała charakteru trwałego. Zajęcia prowadzone były głównie zimą. Szkoła parafialna prowadzona była przez proboszcza, a następnie edukacją dzieci zajmował się organista (rector). Pierwsza wzmianka o księgozbiore będącym własnością proboszcza białowskiego Franciszka Bekiera pochodzi z 1829 r. Księgozbiór zawierał 8 dzieł w języku łacińskim i 14 pisanych w języku polskim. Były to książki o treści teologicznej. Trudno dziś ustalić, czy wspomniany księgozbiór był komunią wódki, w jaki sposób stał się własnością proboszcza (kupno, spadek). Jest faktem niewątpliwym, że był w Białowej w 1829 r. Być może książki te zasiliły bibliotekę parafialną istniejącą w 1844 r. Proboszczem w Białowej był nadal ks. Franciszek Bekier. Książki były numerowane, opisywane, stanowiły własność kościelną. Źródła nie o późniejszych losach tej biblioteki nie wspominają. Można, że ma to związek z odebraniem Kościołowi zwierzchności nad obwiążą w 1867 r.

W okresie międzywojennym aż do wybuchu II wojny w 1939 r. prowadzono przy miejscowym kościele parafialnym wypożyczanie książek. O istniejącej sieć bibliotek zbierano informacje od właścicieli książek w tym okresie. Fakt

stała we Lwowie w 1889 r. Była własnością III Zakonu św. O. Franciszka - jak widać na treści okrajowej pieczęci.

Ewidencji wypożyczeń raczej nie prowadzono, choć książki zapozyczone były w numery. W większości były to dzieła o treści teologicznej. Po wojnie wg relacji Stanisława Barłoga wiele książek uległo zniszczeniu w czasie renesansu plebanii. Wydaje się to nieco niewiarygodne, gdyż księża jako ludzie wykształceni musieli mieć wartość książek. Trudno uwierzyć w takie bezmyślne zniszczenie. Bibliotekę parafialną reaktywowano dopiero w 1987 r.



Kurier Białowski

Czasopismo Samorządu Gminy Białowoda

nr27

styczeń 1996

ISSN 1234 - 23000

Bóg na rynku

Kiedy już Go spotkałeś
w ów „Gwarzy grudniowy
wieczór...”
gdy białe obłoki głosów
wyfrunęły z waszych ust,
zostałeś na zawsze sam,
nie przestraszony drogą,
z której każdy musi odejść.

Zbigniew Miroslawski

W numerze m. in.:

- Minął rok - widziany przez panią burmistrz Białowej
- Z prac Rady Miejskiej w Białowej
- Prezentujemy pracowników Urzędu Gminy
- Opatrzność nad nim czuwała - ciąg dalszy wspomnień o Stanisławie Rybce
- Biblioteki w Białowej - tym razem o bibliotece szkolnej
- Relacje z życia parafialnego
- Horoskop
- Krytyka
- Listy do redakcji
- Kronika kulturalna

BIBLIOTEKI W BŁĄŻOWEJ W LATACH 1829-1945 (4)

Rok 1867 przyniósł utworzenie Rady Szkolnej Krajowej, obligującej władzę oświatową do zakładania bibliotek przy każdej tworzonej szkole. Biblioteki obowiązywały ściśle instrukcje co do sposobu gospodarki księgozbiorem. Trudno powiedzieć, czy założona w 1783 r. pierwsza szkoła świecka w Błazowej posiadała bibliotekę, bo źródła nie potwierdzają jednoznacznie nawet daty utworzenia szkoły. Wiarygodne dane co do biblioteki szkolnej zaczynają się dopiero od 1907 r., to jest od daty założenia kroniki szkolnej. Wszelkstrona pomoc Rady Szkolnej Krajowej wyrażała się zaopatrywaniem szkoły w podręczniki dla uczniów i nauczycieli. Stąd też biblioteka szkolna podzielona była na dwa zasadnicze działy: uczniowski i nauczycielski. Ten pierwszy, znacznie obszerniejszy, składał się głównie z literatury o charakterze podręcznikowym, np. „Wypisy z literatury polskiej” hr. St. Tarnowskiego (Lwów 1895, części I-II). Przesyłki Rady Szkolnej Okręgowej miały pewną ciągłość i zapewniały szkołom niezbędną literaturę z różnych działów. Książki razem z przyborami lekcyjnymi zajmowały dwie szafy, a opiekował się nimi wybrany nauczyciel. W 1907 r. wybuchł w Błazowej pożar, w którym spłonęła stara drewniana szkoła wraz z biblioteką i aktami szkolnymi. Kronika szkolna opisuje to zdarzenie: „Niepowetowana stała się szkoda przez to, że pastwą pożaru w dniu 5 maja 1907 roku podła wraz ze szkołą kronika szkolna. Szkołka tutejsza była przez szeregi lat parafialną tylko...” Z faktu zaginięcia kroniki szkolnej wynikają trudności w ustaleniu daty otwarcia szkoły. Po odbudowaniu szkoły w 1907 r. natychmiast założono bibliotekę. Książki, jak poprzednio, składano w szafach. Profil biblioteki był bardzo charakterystyczny dla czasu, w którym działała. W 1910 r. hucznie obchodzono 500-lecie zwycięstwa pod Grunwaldem, rozsyłano wówczas do szkół broszurki związane z tą rocznicą. W tym samym roku władze austriackie zakazały rozpowszechniania wśród młodzieży pisma „W obronie prawdy”, natomiast zalecały we wrześniu 1916 r. propagowanie pisma „Jung Oesterreicher” z dodatkiem w języku polskim. Szkoła w Błazowej otrzymywała katalogi biblioteki okręgowej, które były podstawą do dokonywania zamówień potrzebnych pozycji wydawniczych. Ponadto Rada Szkolna Okręgowa przysyłała regularnie pewne ilości książek jako darowiznę na rzecz ubogiej młodzieży szkolnej.

Z chwilą odzyskania niepodległości w 1918 r. biblioteka szkolna stała się jednym z czynników dynamizujących życie kulturalne. Pomimo braku własnego lokalu ciągle powiększała swe zbiory. Na kartach kroniki czytamy „... dnia 11 marca (1927 r.) odegrała dziatwa szkolna na dochód biblioteki szkolnej obraz sceniczny pt. „Bernadetta, czyli objawienie w Lourdes”. Wyszkołem dziatwy zajęła się P. Jadwiga Marcinkiewiczówna - przedstawienie wypadło bardzo dobrze, dziatwa grała z przejęciem... Sukces materialny stosunkowo był niewielki, gdyż zaledwie 40 zł. Pomimo tego zastępca kierownika (ks. I. Bocheński) zakupił dla dziatwy książki za 180 zł wierząc, że przy dobrych chęciach i pomocy grona, zaciągnięty dług odda się. W maju 1927 roku urządzono wieczornicę, zaproszono rodziców dzieci szkolnych oraz co ważniejszych obywateli miasta i „z dobrowolnych datków zebrano 80 zł, którą to kwotę przeznaczono na bibliotekę”. Jak przewidział kierownik szkoły, wszystko wskazywało na to, iż uda się spłacić dług zaciągnięty na zakup książek.

W czerwcu 1927 r. z okazji zakończenia roku szkolnego grono pedagogiczne urządziło festyn i dochód z niego w wysokości 100 zł przeznaczono na bibliotekę dla dziatwy. Dług praktycznie nie istniał. Z datków społeczeństwa Błazowej kupowano książki nie tylko dla biblioteki. W czasie obchodów święta 11 listopada 1928 r. zebrano 60 zł i przeznaczono na zakup książek dla biednych dzieci. Dalsze losy biblioteki, zwłaszcza w latach 1930-1939 są trudne do ustalenia, gdyż kronika szkolna za te lata jest niemożliwa do odczytania ze względu na niewyraźne pismo.

B Ł A Ż O W A



Kurier Błazowski

Czasopismo Samorządu Gminy Błazowa

nr28

luty / marzec 1996

ISSN 1234 - 23000

Rozpoznanie

Z twarzy
wynika prawda
o tajemnicach i ułomnościach,
nie odczuwam
potrzeby zmiany oblicza.
Czuję się dobrze
w tych ustach, oczach.
Nie boję się
lustra,
niecydowałem się
być sobą
do końca.

Zbigniew Miroslawski



W numerze m. in.:

- Obciążający poczutek - o oczyszczalni ścieków pisze burmistrz Błazowej
- Uchwały Rady Miejskiej w Błazowej
- Czy w gminie jest bezpiecznie? - punkt widzenia komendanta KP w Błazowej
- Nowe prawo budowlane
- Inspekcja pracy nie jest postrachem - kto się boi PIP?
- Prawda i miłość o gazifikacji w Piłkowiej
- W Chicago... wśród Błazowian - „Kurier” rozmawia z Tadeuszem Batorem
- „Wypoczątkowo” robotników i inne listy do redakcji
- W trosce o dobro dziecka - prezentujemy Przedszkole Publiczne w Błazowej
- Gość znad Sekowiny - Roger Degalos w Błazowej
- Gobeliny moim przeznaczeniem - o twórczości Stefana Waśki
- Jeszcze o ks. kapelanie Michałku Piłpce
- Bibliotek w Błazowej (3)
- Problemy OSP w naszej gminie
- Sztoty podstarosów na gminnym samorządzie
- Kącik porad praktycznych
- Ważne dla niepełnosprawnych!

mgr. S. Szczepaniak

Błażowskie Koło Studenckie zrzeszające młodych zapaleńców, uczniów gimnazjum rzeszowskiego, zajmowało się krzewieniem kultury teatralnej. Jego praca zaczęła się w 1907 r. Podstawowym celem koła zrzeszającego młodzież z Błażowej i okolic była praca dla środowiska. 27 sztuk scenicznych wystawionych przez studentów i miejscowych entuzjastów sceny (w pierwszych 7 latach działalności) stanowiło istotny wkład w rozwój życia kulturalnego miasta. Prezentowane sztuki „Za sztandarem”, „Chłopi - arystokraci”, „Wóz Drzymały”, „Zemsta”, „Zmartwychwstanie” i innych zbiegały się najczęściej z obchodami świąt narodowych i rocznicami powstań. Imprezy organizowane przez koło przynosiły spory dochód. Potrzeba zakładania kółek samokształceniowych była rozumiana przez świątecznych ludzi Błażowej. Na hektografie powielano teksty pieśni narodowych, które wspólnie śpiewano w czasie obchodów tak licznych świąt i uroczystości. Koło posiadało księgozbiór, jednak rozwijanie czytelnictwa nie było główną formą jego działalności, skoro jego członkowie stanowili elitę umysłową miasta - propagowali literaturę połąką głównie ze sceny. Było to bardzo ważne ze względów oświatowych, gdyż procent analfabetyzmu był wysoki. Przybliżanie mieszkańcom miasta literatury polskiej stanowiło niewątpliwą zasługę koła.

Życie kulturalne w okresie poprzedzającym wybuch II wojny było niezwykle urozmaicone, do czego obok Błażowskiego Koła Studenckiego przyczynił się Związek Strzelecki Żeński i Męski. Związek Strzelecki Żeński dawał przedstawienia teatralne, np. „Wróżbę Cyganki” w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia 1934 r., „Zemsta” w roku następnym. Do drugiego przedstawienia stroje dla aktorów wypożyczono aż z Krakowa. Przedstawienia były ogromnym przeżyciem dla aktorów i widzów. Związek posiadał bibliotekę, co potwierdza wpis do kroniki: „Dnia 23 stycznia 1935 r. zrobiliśmy sobie dwa zdjęcia w świetlicy strzeleckiej przy zajęciach świetlicowych. Na zdjęciu pierwsze obywatelki zajęte są czytaniem, robotkami kobiecymi oraz grą w szachy. Drugie zdjęcie przedstawia obywatelki przed zbiorczą. A

nia roczny 207 zł 14 gr; z tego na bibliotekę odliczono 36 zł. Świadczy to o głodzie książki wśród rzemieślników. W roku 1926 znajdujemy wzmianki o dalszych dotacjach na rzecz biblioteki rękodzielniczej. Ostatnia notatka związana z tą biblioteką pochodzi z 1927 r. i informuje o wyborze komitetu do czytelnicy rękodzielniczej. Komitet stanowili: K. Krygowski, L. Hojnowski i J. Jakubczyk (imion nie podano). Na zakup podręczników i książek przeznaczono 113 zł 55 gr. Bibliotekarzem wybrano L. Hojnowskiego. Był nim prawdopodobnie do 1931 r., kiedy to wyjechał z Błażowej. Dowodem na istnienie tej ciekawej biblioteki jest odnaleziona książka, sygnowana pieczęcią o treści „Biblioteka Stowarz. Przemysł. Słusarzy: rusznik, maszyn, nożown. kotłarzy i.t.d. Błażowa Rzeszowska nr 692.”

W tym przypadku najpierw odnaleziono książkę - własność biblioteki rękodzielniczej, później wzmianki o jej istnieniu w archiwum. Poszukiwania konkretnej informacji dały rezultat w postaci dość jasnego obrazu księgozbioru rękodzielniczego w okresie międzywojennym. Numer 692 umieszczony na książce świadczy dobitnie o wielkości tego zbioru:

- że liczył nie mniej niż 700 książek, choć nie można wykluczyć, czy był to ostatni numer,
- księgozbiór mógł być znacznie większy. Trudno ustalić, czy do wzmiankowego stowarzyszenia należeli również tkacze. Trzeba tu przypuszczać, że ze względu na silną pozycję Towarzystwa Tkackiego, tkacze mieli własne stowarzyszenie. W czasie wojny ten liczy księgozbiór uległ rozproszeniu.

Bibliotekę posiadało Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. Uczyło ono młodzież nowoczesnych metod gospodarowania, stwarzało swoim członkom możliwość spędzenia wolnego czasu na nauce śpiewu, czytaniu książek, urządzaniu wycieczek krajoznawczych i przygotowaniu spektakli teatralnych. Według relacji Stanisława Wani (potwierdzonej przez starszych mieszkańców Błażowej, m.in. Stefanię Wanę) zasoby tej biblioteki były duże. S. Wania stacuje je na około 1000 tomów. Ka. I. Bocheński kupował książki do tej biblioteki z własnych zasobów finansowych i

roku wydania). Czytano również literaturę pedagogiczną (G. Dollński: „Jak u nas chowano dzieci”), geograficzną (A. Sygański: „Nowy Sącz, jego dzieje i pamiątki dziejowe”) i wiele innych. Biblioteka używała pieczęci podłużnej i owalnej o treści „Towarzystwo Kasynowe w Błażowej”.

Bibliotekarzem był Marcin Brzęk, ówczesny właściciel tkalni i kierownik szkoły tkackiej. Zdaniem G. Brzęka „książki były oprawione w czarne płótno przez jakiegoś domorosłego introligatora”. Istotnie, niektóre z nich mają czarną płócienną oprawę. Zostać członkiem Towarzystwa Kasynowego oznaczało duże wyróżnienie wśród społeczeństwa. Czytelnikiem tej biblioteki był późniejszy generał Władysław Sikorski, wtedy gimnazjalista mieszkający w Hyznem. Według relacji prof. G. Brzęka domniemany hrabia, porucznik Szabor-Ryński, obraził Wł. Sikorskiego. Obrabiony wyzwał porucznika na pojedynek, w którym ten nie wziął udziału z powodu tchórzostwa. Przepraszył uroczysto Wł. Sikorskiego w gazetach rzeszowskich, co go tak towarzysko zdyktowało, że na zawsze opuścił teren Błażowej. Taki duch panował w elitarnym Towarzystwie Kasynowym.

Interesująco przedstawia się sprawa biblioteki Towarzystwa Oświaty Ludowej w Błażowej. W roku 1886 na posiedzeniu Koła TOL w Rzeszowie (16 grudnia 1886) wnioskowano założenie czytelnicy w Tyczynie, Strzyżowie, Czudcu i Błażowej. Wysłano stosowne pisma do proboszczów i burmistrzów celem poparcia tej sprawy. W odpowiedzi na ten wniosek pisze proboszcz błażowski: „Czytelnia? W Błażowej istnieje przy szkole czytelnia oświaty ludowej z Krakowa. Liczy 400 książek. Korzysta z niej przeszło 150 osób”. Był to rok 1898. W roku 1909 fundusz czytelnicy wynosił 1000 koron. W związku z faktem, że datę założenia Towarzystwa Szkoły Ludowej w Błażowej zakładamy na lata 1912-1935 (patrz rozdział I) chodzi z pewnością o czytelnicy im. Adama Mickiewicza, działającą pod patronatem TOL w Krakowie. W świetle istniejących danych datę założenia TOL można ustalić na rok 1898 lub wcześniej. Następną wzmianką o czytelnicy pochodzi z 1902 r. „Głos Rzeszowski” pisał wówczas: „Na pamiątkę zwycięstwa pod Grunwaldem urządza czytelnia im. A. Mickiewicza w Błażowej uroczyste obchody. Dział dnia 2 sierpnia odbyło się o godzinie 8 rano uroczyste nabożeństwo z kazaniem, wieczorem iluminacja miasta. Jutro w niedzielę o godzinie 7,30 wieczorem przedstawienie amatorskie. Odegrany zostanie dramat w 3 aktach hr. Starzeńskiego pt. „Gwiazda Syberji”, który poprzedzi słowo wstępne, chór i modlitwa Jagielly. Szczególniejszą uwagę zwraca pięknie wykonany rysunek na programach obchodu, reprodukowany w zwykłym hektografie”. Czytelnia przygotowała się do obchodów bitwy pod Grunwaldem w 1910 r. Musiała zatem istnieć już wcześniej. Działała aż do wybuchu wojny w 1914 r. Zajmowała się początkowo propagowaniem czytelnictwa i prowadziła akcję popularyzowania fachowej literatury rolniczej. Prawdopodobnie posiadała taką literaturę.

Danuta Heller



Kurier Błażowski

Czasopismo Samorządu Gminy Błażowa

nr 29

maj 1996

ISSN 1234 - 23000



Zielony dzień

Zielony dzień w gospodarstwie
- oznacza
i pielęgnację wosną roślin i traw,
i ciepłą jesienną pracę nie widać,
i niewidzialność różnorodnych wpływów.

Kto pomyśli o nim - ten
- ten oznacza
Ze trawek płyną woda nie tak,
Abyś dostał zielony smaczny
i różnorodny - i liczył ptak.

Jan Brzeźnica

W numerze:

- * Szanse dla bezrobotnych i absolwentów - informacje Rejonowego Urzędu Pracy w Rzeszowie
- * Akcja Katolicka w parafii
- * Prezentujemy Komisariat Policji w Błażowej
- * O kontroli bez emocji, czyli jak nie dać się oszukać handlowcom
- * VII Zjazd OSP w ogniu
- * Kronika kulturalna
- * Sport
- * Krzyżówka z nagrodami

Biblioteki w Błazowej w latach 1829 - 1945 (6)

W latach 1912 - 1936 powstało w Błazowej Towarzystwo Szkoły Ludowej. Zgromadziło ono w 1937 r. 283 tomy i prętemowało jedno czasopismo. Sprawozdania nie podają tytułu tego czasopisma i liczby wypożyczeń. TSL w Błazowej było filią koła rzeszowskiego, którego prezesem był bławozianin Edward Brydak. Jego staraniem filia w Błazowej otrzymała dublety i książki podarowane z czytelni rzeszowskiej. Założycielem TSL w Błazowej - jak podaje autorka monografii - był Julian Solarski, lekarz medycyny. W budynku W. Pietniaka, gdzie mieściła się świetlica Towarzystwa, znajdowała się czytelnia prasy, dostępna tylko dla jego członków.

Długo trwały poszukiwania jedynej zachowanej dziś książki, pochodzącej ze zbiorów TSL w Błazowej „Błogosławieństwo ziemi” K. Hamsuna. Wydawałoby się, że to czasy niezbyt odległe, powinny więc zachować się liczne egzemplarze pochodzące z tej biblioteki, a tak nie jest. Źródła historyczne wyjaśniają przyczynę tego faktu. Tuż po szańcu działań wojennych usiłowano zebrać ocalałe zbiory polskich bibliotek, w tym TSL. W 1945 r. Ministerstwo Oświaty prześlalo „Ogłoszenie w sprawie strat i szkód bibliotecznych i kwestionariusz w tej sprawie”. W myśl poleceń ówczesnego Ministra Oświaty, Kultury i Sztuki wszystkie biblioteki miały być uporządkowane i uruchomione. Znajdując się na terenie Błazowej biblioteki przystąpiły do inwentaryzacji swych zbiorów i odbioru książek znajdujących się u byłych członków czytelni TSL i Towarzystwa Karynowego. Czytelnia TSL znajdowała się nadal w budynku byłego Banku Spółdzielczego. Przyjmowała książki leżące u niektórych osób w celu uzupełnienia i rozszerzenia tej biblioteki. Należy pamiętać, że była to akcja spontaniczna, jeszcze przed ogłoszeniem Dekretu o bibliotekach w 1946 r. Na temat efektów tej akcji źródła milczą. Z dokumentów Zarządu Miejskiego w Błazowej wynika, że biblioteka TSL liczyła przed wybuchem wojny 500 tomów, w tym książki naukowe, powieści. Stratę większości zbioru spowodowali Niemcy (1941), dzieła zniszczenia dokonała miejscowa ludność. Nie zachował się katalog biblioteki. Ocalała jedynie jedna książka. Inna informacja z archiwum donosi, że przy okazji poszukiwań książek TSL, odnaleziono fragmenty zbioru Towarzystwa Karynowego w Błazowej (u mieszkańców Błazowej, Piątkowej, Kąkolówki, Putomy - obecnie gmina Błazowa). Jedyną książką z wianka TSL, znajduje się w zbiorach Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Błazowej. Poza wypożyczeniami koło TSL prowadziło kursy gospodarskie dla dziewcząt w zakresie kroju, szycia i gotowania. W Rzeszowie organizowano kursy biblioteczarskie dla członków - założycieli kół TSL z powiatu rzeszowskiego.

Działalność czytelni TSL przerwał wybuch II wojny. Z rozkazu starosty rzeszowskiego doktora Ehasa, wszystkie polskie biblioteki miały być zlikwidowane (1940). Wprawdzie Anna Sobczykowa i Władysław Pietniak przechowali co cenniejsze książki z znajomych, ale księgozbiór uległ rozproszaniu i nigdy do żadnej biblioteki w Błazowej nie wrócił.

W latach 30-tych XX w. działały w Błazowej: kółko rolnicze, Koło Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici” i inne, o których mowa w rozdziale pierwszym.

Pierwszym przewodniczącym ZMW RP „Wici” w Błazowej Dolnej był Wojciech Pociąg, a sekretarzem Józef Kustra. Własna biblioteka kompletowana ze składek członkowskich pod kierunkiem M. Jaszczaka, opiekuna kół, była otwarta na świat. Do mieszkania Dominika Kruca, bibliotekarza kół, garnęli się wszyscy. Tam w starej szafie m.in. obok aktualnych publikacji

o agraryzmie, dzieł Plutarcha, znajdowały się historie o zbójceckich zamkach, świątyniach jerozolimskich, „Pan Tadeusz” A. Mickiewicza i Sienkiewiczowska „Trylogia”. Książki te udostępniano nieformalnie niektórym mieszkańcom miasta.

Miejscami spotkań wspomnianych organizacji były świetlice, częściej domy prywatne bogatszych mieszkańców miasta i okolicy. Księgozbiory zakupywano ze składek członkowskich i za niewielką opłatą udostępniano. Nie zachował się ani jeden egzemplarz z biblioteki koła ZMW RP „Wici” czy bibliotek kółek rolniczych, choć inne źródła zakładają możliwość istnienia księgozbiorów przy tych organizacjach: „... wszystkie wieś, w których działały koła Stronnictwa Ludowego i kółka rolnicze posiadały własne biblioteki”. Książki mogły wypożyczać wszyscy, bez względu na przynależność organizacyjną, co ułatwiało mieszkańcom Błazowej dostęp do lektury, stwarzało szansę zdobycia lub poszerzenia wiedzy.



Książka Towarzystwa Szkoły Ludowej

Danuta Heller



Kurier Błazowski

Czasopismo Samorządu Gminy Błazowa

nr 30

czerwiec/lipiec 1996

ISSN 1234 - 23000

DNI BŁAZOWEJ



Zespół „Galk”

Fot. Z. Nowak

13 lipca br. na bławozkim stadionie wystąpił zespół „Galk” z St. Petersburga.

O „Dniach Błazowej” szerzej w tym numerze „Kuriera Błazowskiego”.

W numerze:

- @ Informacja o pracy Rady Miejskiej @ Jubileusz OSP z Lecki i Białki
- @ Brylantowe gody bławozkich pszczelarzy @ Z życia PSL w gminie
- @ Wywiad z Aleksandrem Bentkowskim @ Ksiądz dr Zdzisław Kruczek - misjonarz z Nowej Gwini @ Sieradzkie zaprasza @ Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości
- @ O izbach rolniczych @ Potrzebom wsi naprzeciw - ze spotkania z Romanem Jagielińskim
- @ Sukcesy uczniów szkół podstawowych naszej gminy @ Życie kulturalne @ Kronika sportowa

ci, którzy przetrzymują książki, sami sobie szkoda.

- A jeżeli ktoś np. zgubił książkę?
- Zwykle ładny zwrotek takiej samej. Jeżeli jednak nie można jej kupić, to wtedy czytelnik naj-
lepiej tytuł wskazany mu przez bibliotekarkę - tytuł, bywa tytuł wskazany mu przez bibliotekarkę - tytuł, który jest biblioteczną nieodpłatnie.

- Co więc konkretnie ma zrobić osoba, która zgubiła bądź zamarzyła książkę?

- Nie unikać nas przez rok czy dwa, nie udawać, że nie pamięta pani bibliotekarki na ulicy... Czytel-
nik kulturowy zdobywa się na odwagę, przychodzi do nas i owarcze mówi, jakie nieszczęście spotkało wypoczyłą książkę. Tak jest szczerze, honorowo.

- A gdy ten ktoś nie zdobędzie się na odwagę?

- Przykładem do naśladowania może być nie-
ożeniła pani Zofia Hamerowa, dzisiaj emerytka, a kiedyś kierowniczka naszej filii w Piątkowej. Opo-
wiada się szczerze i legendę, jak to po jej pachę brała wó-
dę, ruszała na wieś, odwiedzała sąsiadów i za-
pominałskich, z wórn... na piecach wracała do bi-
blioteki. I w rezultacie pani Zofia prawie nie miała użyczeń. Jest nie to czasy. Dzisiaj bibliotekarka nie pój-
dzie na wieś z wórnem, ale też nie chciałaby sięgnąć do środków prawnych - postępowania sądowego. Nie chcielibyśmy też stosować kar pieniężnych za przetrzymywanie książek, których dotąd nie pobiera-
łyśmy. Oby nas czytelnicy do tego nie zmusili.

- Ile książek z wórnem czytelników nie wróciło na półki biblioteki? Czy dysponujecie takimi wylicze-
niami?

- Takie dane uzyskuje się podczas inwentaryza-
cji. Niestety, przeprowadzamy je rzadziej niż raz na pięć lat. Tak mówią przepisy. Przy obecnym stanie kadry nie jest to niemożliwe. Kiedyś, gdy kierow-
niczkę filii pracowały na pełnym etacie, niemal we wszystkie dni tygodnia, mogłam je na pewien czas sforsować tutaj, żeby pomógł w spisie księgozbioru. Wówczas również w ekspresowym tempie można było przeprowadzić inwentaryzację w poszczególnych filiach. Obecnie, kiedy filia pracuje tylko trzy dni w tygodniu, kiedy bibliotekarki zatrudnione są na pół etatu, nie mogę sięgnąć po ich pomoc.

- Ktoś podlega bibliotekę?

- Organem założycielskim jest Rada Miejska, a moim bezpośrednim przełożonym - burmistrz gminy. Na bieżąco kontrolę sprawuje Komisja ds. Oby-
watelskich, a generalniej czyni pracę biblioteki dokonuje sejm Rady Miejskiej. Odpowiadam na liczne pytania radnych. Ale i ja z należytą uwagą wsłuchuję się w głosy radnych. Sugestia, żeby biblio-
tekę zapatrywać w niektóre podręczniki akademickie, nie pozostała bez echa. Cenię sobie słowa podziękowania i uznania kierowane przez radnych pod adresem naszych bibliotek, także pod moim.

- Jak składa się Pani współpraca z Radą?

- Z każdą Radą można się dogadać. Zawszeza-
wtedy, gdy idzie o pozostawienie tego, co dostaliśmy w spadku po 50 latach istnienia bibliotekarstwa publicznego na Białowszczyźnie. Jego tradycje się-
gają znacznie głębiej. Przekonałam się o tym, pisząc pracę magisterską właśnie na ten temat. Uważam czytelnicy „KB” zapewne mają w pamięci fragmenty tej pracy, które publikowałam pt. „Biblioteki w Biał-
kowie w latach 1829-1945”. Na szczęście, Rady obu kadencji doceniały rolę naszych bibliotek w życiu kulturalnym gminy, pomagały mi uwzględnić potrzeby czytelników. I chyba mają dziś zadowolony i efekty wspólne starań widać gołym okiem.

- Władnie, ma Pani jedną z najbliższych placówek biblioteczną w województwie. Wątpię, czy obiekt jest iluzje, zażen-

- Podoba mi się, że jest tak. Jestem z tego bardzo dumna. Podjęłam, że wiele koleżanek pracujących w moim zawodzie zazdrości mi tego. Chciałabym, żeby również estetycznie, elegancko prezentowali się także personel naszej placówki, żeby pasował do otoczenia. Zatem, żeby nasze panie

wyglądały schludnie, dbały o odpowiedni strój, fry-
zurę, nienaganne maniere. Uważam, że szczególnie bibliotekarki powinny wyglądać kobieco. W związku z tym na przykład - jak ongi cywilizujący Rosję - zabroniłam przechodzenia do pracy w por-
tach z teksasem. To, moim zdaniem, dobry strój na wycieczki, na gryby. Nasze panie nie powinny od-
straszać czytelników, lecz - przeciwnie - zachęcać go swoim sympatycznym wyglądem, żeby wynosił od nas wyłącznie przyjemne doznania estetyczne.

- Sądzą, że wystarczy, by panie bibliotekarki wwarowały się na swojej „szafowej”?

- Staram się jak mogę, choć niekiedy mam z tym same kłopoty. Dla mnie, na przykład, prawdziwym dżupostem byłam jest wyprawa do fryzjera. Bezczyn-
ne siedzenie w zakładzie przez kilka godzin, choć pani Danusia, fryzjerka, jest miłą dziewczyną, świet-
nym fachowcem - trochę mnie irytuje. Pod tym względem nie jestem więc typową kobietą. Uduję się zatem do jej zakładu tylko wówczas, jak już sama na siebie nie mogę patrzeć.

- Czego przede wszystkim zazdrości się naszej biblioteczce?

- Zwykle biblioteki są postrzegane jako dwa - trzy ciasne pomieszczenia, traktowane czasami jako przynosiwo-
wskie piątko koło u wozu. Praca w takiej ciasnocie ani dla bibliotekarza nie jest przyjemna, ani nie przyciąga czytelnika. A u nas każdy może się swobodnie rozgościć, wybrać sobie nie tylko wygod-
ne miejsce przy stole, lecz także jedną z czyteln. A młodzież szkolna może się sponykać tutaj nawet całymi klasami.

- Ma Pani wiele powodów do satysfakcji, lecz -
podejrzewam - spełnia sen z powiek kierownicze każdej zapewne biblioteki w kraju niepokojący spadek czytelnictwa...

- Niestety, nie jesteśmy pod tym względem wy-
jątkiem...

- Jakże na to widzi Pani lekarstwo? Czy w ogóle w dobie gwałtownego rozwoju środków audio-
wizualnych takowe istnieje?

- Uważam, że pewnego zwrotu na lepsze mogły-
by dokonać komputeryzacja biblioteki oraz istnie-
nie działu ze zbiorami audiowizualnymi. Są one, moim zdaniem, niedostrzeżone. To się jednak wiąże ze znacznymi wydatkami - na sprzęt i etaty. Choćby np. do obsługi komputera, który będzie inwentaryzował nasze zasoby. Wówczas w ciągu dwóch minut będę mogła powiedzieć, co się z daną książką dzieje. Obecnie inwentaryzacja wymaga ogromnej, mrowczej pracy, cierpliwości wręcz benedyktyńskiej. Jest cza-
sochłonna. Wierzę, że w niedalekiej przyszłości komputeryzacja będzie musiała dotrzeć i do naszej biblioteki.

- W naszej rozmowie nie sposób nie wspomnieć o redagowaniu przez Panią „Kuriera Biał-
owskiego”. Przecież to chyba Pani dzieło, jakie sympatyczne...

- Nawet chwalił! Jesteśmy bodaj jedyną biblio-
teka w woj. rzeszowskim, która wydaje czasopi-
sno. Przy czym - należy to powiedzieć - jest to pismo samorządu naszej gminy. Wydajemy „KB” siódmy rok z rzędu. Aż trudno uwierzyć, jak ten czas szybko leci. Wymań jednak miarę, że redagowanie „KB” to wysiłek bardzo absorbujący i niestety często bardzo stresujący.

- Nie czuje się Pani zmęczona?

- Zależy mi, gdy się mi wstawia, że redagowa-
nie „Kuriera Białowskiego” to moja życiowa pasja, ale lubię, gdy coś się dzieje z pozytywem dla miesz-
kańców gminy, gdy mogę w tym uczestniczyć. Żeby więc jeszcze zgłosiło się dobrych, ciekawych piór, żeby na moje biurko spływało więcej tekstów, moż-
na by było wtedy mówić o „Jyciowej pasji”.

- Od remontu zaczęła Pani swą przygodę z bibliotekarstwem i... jak słyszę, kontynuuje ją Pani do dziś...

- A juści, a juści... Odmłodziłam nieco dach na budynku biblioteki niemal w wigilię jej jubileusza.

Ale nie złote gody naszej placówki zdopingowały mnie do pomalowania dachu, lecz obawa, iż dach przetrzewienie, zgnije, jeżeli będzie się zwiększał z tą robotą. - Co ta Dasia wyprawia, nie widzi, że dach zardzewiał? - oburzał się nasz sąsiad, pan Tadeusz Halaś. No i dach jest jak nowy. Piękny, każdy może popatrzeć...

- Zajrzymy teraz do Pani prywatności. Jak Pani odpoczywa?

- Najlepiej w kuchni. Lubię gotować i wcale nie uważam, że sprowadza to kobietę do roli kuchy. Przecież dobra kucharka jest wręcz artystką - potrafi wiele wyczarować. Lubię wszelkie prace, które angażują ręce i pozwalają odpocząć szarym komórkom. Nie stronię zatem i od długich spacerów, które pozwalają mi wciąż na nowo odkrywać uroki naszych pagórków, wązów, leśnych ostępów.

- Za czym Pani tęskni? Tak szczerze...

- Los sprawił, że wychowuję sama Kamila i Kuba. Synowie są już dorodli, ale wciąż jeszcze eg-
zaminują mnie z talentów kucharskich. Natomiast moja ukochana Maja, córka, uwiła sobie gniazdo za oceanem, w dalekiej Ameryce. Tęsknię bardzo za nią, za wnukiem Danielkiem i zięciem Joe. Żyję myślą, że nareszcie wiosną przyszłego roku powitam córkę z rodziną w moich progach.

- Życzę tego Pani z całego serca i dziękuję za tę jubileuszową pogawędkę.

Rozmawiał Jan Graboń

O bibliotece słów kilka

W naszej gminie działa Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna z siedzibą w Białkowie i jej 5 filii w terenie. Są one zlokalizowane w miejscowościach: Białka, Nowy Borek, Kąkolówka, Futoma i Piątkowa. Od kilku już lat nie prowadzi-
my punktów bibliotecznych, ponieważ sieć bibliotek publicznych w gminie w pełni zaspokaja potrzeby czytelników.

Stan księgozbioru w gminie na koniec 1997 r. wyniósł 78481 tys. woluminów, natomiast na koniec czerwca br. - 78710. Księgozbiór jest sukcesywnie i planowo uzupełniany. Najwięcej pozycji stanowi literatura piękna polska i obca (32930 woluminów), mniej natomiast posiadamy literatury niebeletrystycznej (23768 woluminów). Zbiory biblioteczne są w dobrym stanie, na bieżąco opracowywane, oprawiane i udostępniane czytelnikom. Pozycje zczytane i zdeaktualizowane są ubytowane i przeznaczane na makulaturę, bo czytelnicy poszukują pozycji aktualnych, przydatnych w kształceniu i służących rozrywce.

Władze gminne przeznaczyły w tym roku 13 tys. zł na zakup nowych książek. Zdaniem instruktorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, która nadal sprawuje nad biblioteką nadzór merytoryczny, księgozbiór podręczny jest bardzo dobry, planowo uzupełniany i może służyć młodzieży uczącej się. Właśnie ten księgozbiór uzupełniamy w pierwszej kolejności. Po transformacji ustrojowej wiele pozycji straciło sens, powstają też nowe dziedziny wiedzy i temu biblioteka

musi sprostać. Dużym udogodnieniem dla czytelników jest możliwość kserowania wybranych tekstów, co oszczędza ich czas.

W porównaniu z rokiem ubiegłym zwiększyliśmy liczbę prenumerowanych czasopism. Czytelników interesują głów-
nie kolorowe magazyny, na które, nie-
stety, nas nie stać. Bibliotekarze mogą uzupełniać swą wiedzę z pism fachowych.

Największą grupę czytelników stanowi młodzież ucząca się, a potem gospodynie domowe, które w książce upatrują rozrywki. Mniejsza grupa korzystających z naszych zbiorów to przedstawiciele różnych zawodów. Naszym najstarszym czytelnikiem jest pan Roman Śobczyk z Białkowie ur. w 1905 r.

Wszelkie dane statystyczne (dzienna liczba odwiedzin, ilość wypożyczonych książek, przekrój wiekowy czytelników itp.) odnotowujemy w dzienniku biblioteki. Na tej podstawie sporządzamy dane o pracy biblioteki na użytek własny, Wo-
jewódzkiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie i Głównego Urzędu Statystycznego. Na podstawie tych danych możemy śledzić stan czytelnictwa w gminie na przestrzeni lat i wyciągać z tego wnioski. Możemy też porównać wyniki naszej pracy z innymi bibliotekami w województwie o analogicznej jak nasza strukturze.

Biblioteka w Białkowie prowadzi też oddział dla dzieci. Księgozbiór dziecięcy jest szczególnie starannie uzupełniany. Nie żałujemy pieniędzy na piękne bajki - atrakcyjne zarówno wydawniczo jak i na ogół pod względem treści - choć są bar-

dzo drogie. Bo wiadomo, że jeśli małe dziecko zniechęci się do czytania, będzie to w przyszłości dla niego przykry obowiązek. Biblioteka skutecznie konkuruje z video, które podaje dziecku „gotowy obraz”, pozbawiając je możliwości własnych wizji. Potwierdza to duże zainteresowanie literaturą dziecięcą i młodzieżową. Młodemu czytelnikowi okazujemy wiele cierpliwości i zrozumienia, uczymy ich dotrzymywania terminów zwrotu wypożyczonych książek. Pierwszy kontakt z książką rzuca przecież na przyszłość naszych młodych czytelników. Dlatego też staramy się, żeby był przy-
jemny.

Co czwarty mieszkaniec naszej gminy jest użytkownikiem naszych bibliotek i taki stan utrzymuje się od co najmniej 10 lat. To bardzo dobry wynik, gdy weźmiemy pod uwagę, że wśród mieszkań-
ców gminy duży procent stanowią małe dzieci, które jeszcze nie umieją czytać oraz ludzie w bardzo podeszłym wieku. Czytanie w gminie ma tradycje sięgające wielu dziesięcioleci. Na pewno duża to zasługa byłych i obecnych pracowników bibliotek. Dysponują one ładnymi lokalami, dogodnymi dla odwiedzających porami otwarcia i księgozbiorem dostosowanym do potrzeb czytelników. Władze Białkowie zawsze widziały potrzeby bibliotek, przyznając dotacje na ich funkcjonowanie. Cieszy nas, że nasza praca w środowisku postrzegana jest przez czytelników z sympatią.

Anna Kowal

Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Białkowie

